



Zdjęcie 1: Obumarły las po ataku kornika drukarza (źródło: wikipedia.de)



Zdjęcie 2: Plantacja świerków z perspektywy lotu ptaka (źródło: alechoinki.pl)



W centrum mojego wykładu stoi pytanie, co to jest „las”. Bo jak tylko zajmujemy się Puszczą Białowieską, szybko dojdziemy do wniosku, że ekolodzy mówią o czymś zupełnie innym niż leśnicy, a oni z kolei o czymś innym niż politycy. Ja będę się skupiać na ekologów i leśników. Oba te zdjęcia co prawda nie odpowiadają temu, co mamy na myśli, jeśli wyobrażamy sobie zdrowy las. A jednak przedstawiają chociaż przesadzone przykłady tego, co mają te dwa nieprzyjacielskie obozy ekologów i leśników za las.

Dlaczego jednak pojawiają się w tytule wykładu i Puszcza Białowieska i Las Bawarski? Ponieważ w obu miejscach stało się mniej więcej to samo, tylko że w Puszczy staje się dziś, a w Lesie Bawarskim już stało się trzydzieści lat temu. Żeby zrozumieć, co się dzieje w Puszczy Białowieskiej, w moich oczach warto zyskać na doświadczeniach zebranych wówczas w Bawarii. Do tej pory mamy już pewny dystans, spór się już skończył, a co ciekawe, to obserwowanie, że to właśnie ten sam spór co teraz w Polsce w sprawie Puszczy. W przypadku Lasu Bawarskiego można powiedzieć, że spór już został rozwiązany. Żeby już zdradzić puentę: W Bawarii wygrali ekolodzy.

Ale najpierw do Puszczy: O Puszczy Białowieskiej wiecie prawdopodobnie więcej ode mnie, w Niemczech prawie nic nie słyhać o tej sprawie. Dlatego następują same fakty: Około połowa terenu Puszczy jest pod ochroną jako park narodowy. Druga połowa jest traktowana jako las państwowy. Tu rządzą leśnicy. I w Parku Narodowym i w Lesie Państwowym dominuje świerk, który się tu wziął kilkaset lat temu z lasów środkoworosyjskich. Rozpowszechnienie świerka zostało jeszcze wzmocnione przez działanie człowieka, który posadził plantacje świerków samych. Dziś nie ma w Puszczy już jednego kilometra kwadratowego bez występowania świerków. Od paru lat świerki zostają zaatakowane przez kornika drukarza. Leśnicy mówią, że już od kilkuset lat nie było aż wysokiej gradacji kornika co dziś, czym dotknięty jest i park narodowy. Kwestia powstaje: co zrobić? Czy chcemy, by Puszcza niedługo wyglądała

jakby Las Bawarski na pierwszym zdjęciu? Bowiem kornik drukarz to bardzo niszczyielski owad. Atakuje on najpierw najsłabsze drzewa, a do tego wynalazł własną strategię: Pierwszych agresorów drzewo potrafi jeszcze odeprzeć z pomocą żywicy. Zapach właśnie tej żywicy jednak wabi następne korniki. W ciągu miesiąca kornik zjadł drzewo, a w krótkim czasie obumrze ono. Populacja kornika z tego jednego drzewa starczy, by zaatakować następne trzydzieści drzew. Zaś kornik tym razem występuje w takiej ilości, że nie tylko atakuje słabe i stare drzewa i nawet nie tylko świerki, lecz także sosny i modrzewie. Widać więc, że mamy do czynienia z potężnym wrogiem. Lecz z jakiej perspektywy kornik w ogóle jest wrogiem?

Dla leśników kornik zdecydowanie jest wrogiem. On atakuje drzewostan na danej powierzchni leśnej, która poza ekologiczną także ma ekonomiczną wartość. Zamiast pozwolić kornikowi na zniszczenie drzewostanu, trzeba więc wyciąć chore drzewa, żeby ochronić jeszcze zdrową resztę Puszczy. I tak kornik zniszczy las, a w ten sposób przynajmniej człowiek może jeszcze korzystać z drewna, bowiem: Podobno w okolicy Puszczy panuje brak drewna opałowego, i dlatego węgiel jest importowany z Białorusi. Lepiej więc spalić własne drewno, co i tak zniszczyłby kornik, niż białoruski węgiel. Część martwych drzew ma pozostać na gruncie, reszta jako surowiec ma ulec użytkowaniu przez człowieka. Leśnicy podkreślają ten argument: Po co zmarnować drewno takiej ilości, że można by z niego zbudować mur od Puszczy do Brukseli? Argument leśników łączy dwie zalety: Po pierwsze dzięki wycince obronimy las przed kornikiem. Po drugie drewno o wartości kilkunastu milionów złotych może się jeszcze przydać do ludzkich i zatem gospodarczych celów, zamiast po prostu zgnieć na gruncie leśnym. Poza tym ingerencja przez człowieka według strony internetowej Lasów Państwowych ma dotyczyć tylko trzech procentów całej Puszczy, więc zakres naruszenia ma być bardzo ograniczony. Wycinka

umożliwi leśnikom poza tym przeprowadzanie odnowień lasu, i sztucznych i naturalnych, tak żeby za kilkadziesiąt lat po ataku kornika nie było już znaku.

Dla ekologów cała sytuacja wygląda zupełnie inaczej: Według ich zrozumienia kornik drukarz należy do ekosystemu lasu. Kornik odmładza las i cofa popełniony przez ludzi błąd posadzenia monokultur świerków. Poza tym wycinka w dzisiejszych czasach jest przeprowadzona z pomocą wielkich maszyn, dla których transportu samego potrzebna będzie własna infrastruktura, włącznie z szerokimi przesiekami przez las, co szkodzi wszystkim istotom leśnym i pozostanie rozjechany grunt leśny. Dla ekologów atak kornika jest bezpośrednim skutkiem dwóch powodowanych przez człowieka fenomenów: po pierwsze posadzenia monokultur, zwłaszcza świerków, bo świerk szybko rośnie i dlatego ma wysoką ekonomiczną wartość; po drugie ocieplania klimatu, bo kornik potrzebuje gorącego i suchego klimatu, żeby wydać kilka pokoleń w jednym roku. Czyli z kornikiem mamy do czynienia z efektem szkodliwego działania człowieka, a zatem człowiek powinien by zostawić las po prostu w spokoju, nawet jeżeli na pierwszy rzut oka zniszczenia kornika sprawiają wrażenie, jakby groziły lasowi jako samemu. Trzeba jednak wiedzieć, że kornik w Puszczy już od dziewięciu tysięcy lat czasami wzmożono występował, także wówczas, kiedy człowiek jeszcze nie gospodarował lasu. Z tego wynika, że las sam już zawsze radził sobie i będzie sobie ciągle radził. W parku narodowym co prawda widać większą gradację kornika niż w lasach na terenie Lasów Państwowych dookoła, ale o wiele wyższa była też śmiertelność kornika w parku. To może być znak tego, że sztuczny, gospodarowany przez człowieka las co prawda jest zdany na opiekę leśników, naturalny las natomiast umie sobie poradzić sam.

Ciekawe, że obie strony, leśnicy jak i ekolodzy, obwiniają polityków o chybienia w sprawie Puszczy. W Puszczy obowiązuje zakaz, tak zwane moratorium, na cięcie stuletnich i starszych drzew. Dla ekologów wprowadzenie

tego moratorium jest największym sukcesem w obroni Puszczy od wielu lat, i w ich oczach cała Puszcza miałaby być oznaczona jako park narodowy. Dla leśników właśnie to moratorium uniemożliwia obecnie ratunek Puszczy, bo trzeba po każdym drzewie uprosić ministerstwo w Warszawie o zezwolenie cięcia. To trwa tak długo, że tymczasem kornik może się swobodnie rozprzestrzeniać. Więc właśnie to moratorium, co dla ekologów oznacza ratunek lasu, mają leśnicy za największe zagrożenie tego samego lasu.

Las to nie po prostu las. Przede wszystkim całkowicie niewiadomo, kiedy mówimy o lesie z ludzkiej perspektywy i kiedy z perspektywy lasu samego, nie mówiąc już o kwestii, czy ta ostatnia perspektywa w ogóle da się osiągnąć. Jak leśnicy i ekolodzy dążą do pewnego celu, który zależy od ich definicji zdrowego lasu. Jednak da się twierdzić, że ekolodzy bardziej niż leśnicy mówią w imieniu lasu samego. Leśnictwo obejmuje nie tylko ochronę, lecz także użytkowanie lasu przez człowieka. Las więc ulega ludzkim interesom, według których leśnik na przykład reguluje liczebność zwierzyny. Dla leśników więc liczy się jedyne drzewo, którego wartość oblicza się na podstawie gospodarczego używania, czyli pytania: O ile nadaje się to i tamto drzewo do używania? Cały las jest traktowany nie jakby żywy system, lecz raczej jakby gromadzenie ekonomicznych jednostek. Z perspektywy leśnictwa więc wycinka konsekwentnie służy do jednego określonego celu: Chodzi o uratowanie nie lasu, lecz wartości jedynych drzew na rynku. Żeby to wyjaśnić: Leśnik oczywiście nie świadomie zamierza szkodzić lasowi. Nadmierne wykorzystanie lasu też miałyby szkodliwe skutki, i także leśnikowi leży otrzymanie zdrowego lasu na sercu. Jednak jego perspektywa jest ograniczona przez myślenie w kategoriach korzystania i regulowania, bo właśnie to jego zawód. A właśnie od tego znacznie różni się perspektywa ekologów: Bowiem dla nich nie jedyne drzewo się liczy, lecz ekosystem lasu jako całość. Oznacza to, że, jak kornik się pojawia, coś z lasem już nie było tak, a długofalowo kornik usuwa to

niedociągnięcie i pozwala lasowi na własne odnowienie. Potem, kiedy różnorodność zastąpiła monokulturę świerków, odzyskamy za to zdrowy, odnowiony, różnorodny las. Spojrzenie na las ekologów więc nie jest skierowane przez interesy gospodarcze. Dlatego człowiek powinien się w ogóle wycofać z leśnego ekosystemu, aby ten system mógł się samego regulować. Podczas gdy leśnicy zamierzają obronić las czy raczej drewno przed kornikiem, ekolodzy starają się obronić las przed obronią drewna przed kornikiem przez leśnictwo. Dla jednych zdrowy las to pewny stan, z którego można zyskiwać. Dla drugich zdrowy las to proces, do którego należą też momenty samooczyszczania systemu; las jest zdrowy, póki proces, którym jest las, funkcjonuje sam z siebie. Czy las jest procesem czy stanem? Zależy to od obozu, w którym się znajduje tak pytający. Jednak wydaje mi się, że perspektywa na las jako proces bardziej opowiada temu, czym las jest pozbawionym ludzkich interesów wykorzystania. Myślenie w kategoriach stałych gatunków i jednostek jak i ich podziału od siebie służy do regulowania i opanowywania przyrody. Myślenie w kategoriach procesu podkreśla współzależność wszystkich gatunków od siebie jak i ich wzajemne oddziaływanie.

Jasne, że te dwa perspektywy i definicje nie dają się ze sobą pogodzić. Chciałbym jednak skierować uwagę na to, co wynika z obchodzenia się z lasem w postaci obrony procesu. Bo w Bawarii da się znaleźć już dawno miniony przykład tego samego procesu, który się właśnie w Puszczy dzieje. W Lesie Bawarskim już w dziewiętnastym wieku wytępiono wszystkie gatunki większych ssaków: Już nie było żadnych wilków, niedźwiedzi, rysi ani łosi. W dwudziestym wieku nastąpiło posadzenie monokultur świerków. Kiedy w latach osiemdziesiątych podnosiła się wielka burza, przewróciła się wysoka liczba świerków, na które rzuciły się natychmiast korniki; już martwe drzewo oczywiście nie potrafi się obronić. Stamtąd rozprzestrzenił się kornik przez cały

las. W tej sytuacji obozy były dokładnie te same co obecnie w Polsce. Jedni chcieli wyciąć części lasu, drugi pozwolić kornikowi na działanie właśnie pod tym argumentem, żeby kornik należał do ekosystemu i jego występowanie realizowało pewny cel wewnątrz tego systemu. Faktycznie można twierdzić, że monokulturowy las nie potrafił się przeciwstawić burzy. Na razie wszystko wskazało na katastrofę. Zamiast lasu widać już tylko pustynię pełną martwych drzew. Lecz w krótkim czasie odrosły młode drzewa, a nie wyłącznie świerki, lecz także buki, brzozy lub jesiony, szeroka różnorodność powstała w ciągu tylko paru lat. Wiele ludzi obawiało się spadku turystyki - kto przecież interesuje się martwym lasem? Jednak okazało się, że nawet więcej ludzi niż przedtem przyjeżdżało. Nigdzie w Niemczech nie można było się cieszyć taką pierwotną przyrodą, która jednak dopiero powoli się rozwijała. Dzisiaj drzewa w Lesie Bawarskim już osiągnęły wysokość dwudziestu metrów, i nawet wilk, ryś i łoś powróciły. Tylko niedźwiedzi ciągle brakuje. Na marginesie mówiąc: Jak jeden niedźwiedź (który miał na imię Bruno) jednak się pojawił i rozszarpał parę owiec, został natychmiast zastrzelony. Tak czy siak można się dowiedzieć po przykładzie Lasu Bawarskiego, że bynajmniej kornik drukarz nie pozostawia po prostu martwego krajobrazu pozbawionego wszelkiego życia. Las i tak będzie istnieć, i w Puszczy. Kwestia ma więc raczej społeczno-polityczny charakter: Jaki las my sobie życzymy? Wolimy las, który służy tylko naszym wymaganiom, niż las, który służy sobie samemu? Po Lesie Bawarskim widać, że nikt nie musi z niczego zrezygnować, jak pozwolimy co najmniej części lasu na własny rytm i rozwój. I nawet można się nauczyć, że i ten las ma gospodarczą wartość, może nawet więcej niż sama plantacja.

Wspominać trzeba jednak jeszcze jeden punkt: Decyzja o oznaczeniu całego Lasu Bawarskiego jako park narodowy została przyjęta wbrew woli mieszkańców, którzy większościowo przyznali się do niechęci do życia w sąsiedztwie pozornie martwego lasu. Jasne, że póki co obumarły las nie jest

pięknym widokiem. Może sprawa już inaczej wygląda wiedząc, że ten obumarły las w ogóle nie jest martwy, póki w pniach żyje więcej różnych owadów niż w zwykłych plantacjach świerków ogólnie. W Bawarii konserwatywny gabinet ministra Edmunda Stoibera nawet mieszkańców nie zapytał. Pod względem zasady demokracji można być co prawda zadowolonym z decyzji samej, lecz nie jej powstania. Pozostaje mieć nadzieję, że w Polsce to się lepiej uda niż w Bawarii. Ten sam podział, który da się znaleźć pomiędzy ekologami i leśnikami, da się znaleźć i w polityce i w społeczeństwie samym. Tym ważniejsze dotarcie do kompromisu, na który oba obozy mogą się zgodzić. I jeszcze ważniejsze nawet by informować ludzi poprawnie o skutkach i warunkach ludzkiego działania w lesie. Najpierw trzeba chyba stworzyć świadomość na to, że martwy las nie jest martwym i że za kilkanaście lat już można będzie się cieszyć tym piękniejszym lasem, jeżeli tylko zostawimy las tu i teraz w spokoju. Może nasze wyobrażenie lasu jako zawsze zdrowa, zielona, pierwotna i niezmienna wieczność okaże się niebezpieczeństwem. Trzeba może zaakceptować i nauczyć się, że właśnie to co widać na pierwszym zdjęciu jest jednym z kształtów zdrowego, żywego lasu.